

Z kroniki naukowej

OSIEM LAT PRACY NAD „SŁOWNIKIEM STAROŻYTNOŚCI SŁOWIAŃSKICH” (1950—1958) NA TLE PRÓB WCZEŚNIEJSZYCH

W okresie rozbudzenia się w Europie, na początku XIX w., zainteresowań kulturą Słowian, jednym z pierwszych badaczy ich starożytności był Zorian Dołęga-Chodakowski. W pracy swej pt. „O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem”¹ rozwijał myśl zbierania różnych zabytków, zwłaszcza grodzisk, w celu ustalenia „granic i rozciągłości całej Słowiańszczyzny”. Drugi badacz polski, W. Surowiecki, pierwszy w Europie postawił w r. 1824² tezę autochtonizmu Słowian. Jego praca dotąd nie utraciła znaczenia. Obaj owi badacze bardzo szczęśliwie zapoczątkowali w Polsce studia nad najdawniejszą przeszłością Słowian.

Wielkopolska wzięła udział w tym ruchu naukowym. W r. 1840 powstało „Towarzystwo Zbieraczy Starożytności Krajowych i Szamotulskich”, założone przez historyka Jędrzeja Moraczewskiego w Szamotułach³. Z tegoż środowiska powstały „Starożytności polskie” — ku wygodzie czytelnika porządkiem alfabetycznym zbrane, t. I i II, wydane w Poznaniu w r. 1842, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. Jest to pierwszy słownik starożytności polskich. Powstał on na wniosek Emila Kierskiego, historyka T-wa Szamotulskiego, który początkowo podał projekt napisania „Encyklopedii historycznej polskiej”.

Do niego przystąpiło kilku innych entuzjastów starożytności słowiańskich. Poświęcali oni wiele czasu i pieniędzy na zbieranie potrzebnych materiałów ze źródeł, kronik, czasopism, rozpraw Lelewela, Bentkowskiego, braci Bandtkie, Łukaszewicza, Maciejowskiego, Wójcickiego i innych. Inicjatorzy rozsyłali listy, drukowali odezwy, ale bez większego skutku dla podjętej sprawy. „Niektórzy na samym zgłoszeniu poprzestali”. Nie pozostawało nic innego, jak ułożyć „rzeczą pomiędzy trzema”. Byli to inicjatorzy ukryci w „Starożytnościach” pod pseudonimami: E. K. — Emil Kierski, J. M. — Jędrzej Moraczewski, A. M. (?). Obok nich bardzo czynnie współpracował W. A. W. — Włodzimierz Adolf Wolniewicz i inni, jak to widać z ilości opracowanych haseł. W tym małym zespole nie można było wykonać zamierzonej całości. Zmusiło to do zredukowania początkowego zamiaru do 1/4. Zaniechano opracowania haseł osobowych.

Postanowiono zająć się tylko „samymi rzeczami” i „jeografią pod względem historycznym”. Badania ówczesne rozwijały się bowiem bardzo pomyślnie w tym kierunku. Pojawiły się wówczas tego rodzaju publikacje⁴.

Naszemu inicjatorom „Starożytności polskich” przyświecała myśl opracowania dzieła, które by służyło „czytelnikom wszystkich klas i stanów, którzy chcą poznać spuściznę od pradziadów sobie pozostawioną”. Miało ono, w myśl autorów, tylko na pewien czas zaspokoić powstałe zainteresowanie, „dopóki uczeni z powołania podobnego, ale lepszego nie napiszą”.

Autorzy wyraźnie zaznaczali, że nie uważają siebie za uczonych, że prze-

¹ Wydanej w „Krzemieńskich Cwiczeniach Naukowych” w r. 1818. Do tegoż rodzaju wydawnictw należy F. Święckiego, Opis Starożytnej Polski, W-wa 1816.

² Sledzenie początków narodów słowiańskich, W-wa 1824.

³ E. Kierski, Wspomnienia o byłym T-wie Starożytności w Szamotułach, „Przegląd Wielkopolski”, Poznań 1867.

⁴ E. Raczyński, Wspomnienia Wielkopolski. Poznań, t. I i II 1842; M. Baliński i T. Lipiński, Starożytna Polska pod względem jeograficznym i starożytnym opisana. Poznań, t. I—IV 1842—1844.

ważnie mieszkają po wsiach. Niewątpliwie była to inteligencja wiejska o rozbudowanym i twórczym zamiłowaniu do nauki.

Dokonała ona dzieła bardzo pożytecznego. Nie porzuciła swego zamiaru mimo napotkanych trudności i doprowadziła go do pomyślnego zakończenia. Na inicjatywę zaś uczonych trzeba było jeszcze długo czekać.

Lokalne środowisko poznańskie wykazało dużo naukowej inicjatywy. Nową próbę opracowania „Słownika Starożytności Polskich” podjęto w 30 lat później. Wysokie sfery naukowe — jak widać — nie kwapiły się do tego. Projekt takiego słownika powstał w Akademii Umiejętności w Krakowie. Opracował go J. I. Kraszewski i referował na posiedzeniu Komisji Archeologicznej dn. 22 lipca 1875 r.:

„Posłuszny zaszczytnemu dla mnie wezwaniu czcigodnego profesora Łepkowskiego, któremu zawdzięczamy pomysł wydania „Słownika Starożytności Polskich”, przychodzę zdać sprawę z powierzonego mi opracowania planu i programu wymienionego dzieła⁵. Nie pochlebiam sobie wcale, ażeby miał podobać trudnemu zadaniu temu, ani zarys ten uważam za rzecz skończoną i pełną, mogącą służyć do wykonania dzieła siłami zbiorowymi; poddaję go owszem najsurowszej krytyce i wywołać ją pragnę, aby sam przedmiot zyskał na tym”.

A dalej Kraszewski uzasadnia, że: „Rozpierzchłego materiału, mniej więcej opracowanego do takiego „Słownika Starożytności” naszych mamy pod dostatkiem; zbywa nam na obrobieniu jego krytycznym, na ujęciu w pewną systematyczną całość, na zgodzeniu historii naszej z dziejami cywilizacji otaczających nas narodów”.

Sam ten wstęp dość wyraźnie określa, jak Kraszewski pojmował swoje trudne zadanie. Przede wszystkim już wówczas materiał starożytności polskich był tak obfity, że można go było zebrać krytycznie w systematycznie opracowany spis haseł, uwzględniający kontakty, stosunki i oddziaływania, zwłaszcza niemieckie i ruskie na ziemię polskie i odwrotnie. Mówi o tym Kraszewski w swoim referacie „...mamy z obu tymi światami wiele wspólnego, lecz i wiele różnego, bo jesteśmy niby brązem zlanym z dwóch kruszców, mającym barwę i własności sobie właściwe”.

Wcześniejsze więc „Starożytności polskie” tym grzeszyły, że przedstawiały przejawy życia polskiego jako zjawiska oderwane i bez związku z ogólnym biegiem rozwoju Europy. Kraszewski znacznie głębiej rozumiał od swoich poprzedników proces zjawisk kulturowych zachodzących na ziemiach polskich.

Co jednak rozumiał on przez miano „starożytności”, w jakich ramach chronologicznych i terytorialnych zamierzał je przedstawić, wyjaśnia jego dalszy wywód z referatu. Mając upodobania i przygotowanie archeologiczne Kraszewski nie waha się do pojęcia polskich starożytności włączyć okres kamienny, bo przez to łatwiej można przedstawić obraz kultury ziem polskich. W innym miejscu powiada: „Dość jest skorupki rozbitego garnka, ażeby stopień cywilizacji narodu ocenić... a świeże badania jaskiń w okolicy Ojcowa i ślady troglodytów naszych wzbogacają słownik nader zajmującymi szczegółami”.

W ten sposób określał on górną granicę chronologii „Słownika”, a dolną przesunął na koniec XVIII w., twierdząc, że Polska jeszcze niektórymi zjawiskami przeżywa swój żywot średniowieczny aż do progów „dni naszych”. Podstawowym jednak zrębem „Słownika” Kraszewskiego jest okres dziesięciu wieków, dziejów polsko-rusko-litewskich, które wspólnie przeżyto w ramach jednego obszaru jednej Rzplitej. Dlatego przy ustaleniu zasięgu granic terytorialnych „Słownika” Kraszewski uważa za okaleczenie jego treści, jeśli się nie uwzględni Rusi, Liwów, Kuronów i Litwy. Do tak pojętego kryterium geograficznego nie wlicza jednak Pomorza. Kraszewski jakby zapomniał o związku Pomorza z Polską. Nie uwzględnia

⁵ „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału historyczno-filozoficznego AU”. Kraków, t. III 1875, s. XXXVIII—LXXXIV.

też jego problematyki w zestawie projektowanych haseł. Jest to dość dziwne. Hasła tak zaprojektowanego „Słownika” dzieli na 16 działów, ale nie według dyscyplin naukowych, lecz według kryteriów następujących: kraj, człowiek, pożywienie, odzież, mieszkanie, dom i sprzęt domowe, zwierzęta domowe, komunikacja, myślistwo, rolnictwo, rzemiosło, życie domowe, życie publiczne, wojna i życie duchowe. Każde z nich jest zaopatrzone w krótsze lub dłuższe omówienie. Szczególnie szeroko rozwinięty jest dział życia domowego, w którym znajdują się takie hasła: osadnicy, Żydzi, Niemcy, mieszczenie, szlachta, przywileje, duchowieństwo, księża, królowie, rodzina, kobieta, kościół, zwyczaje, wychowanie, święta, zabawy, choroby, leki i wiele innych zatytułowań. Ten wywód, wyjaśniający treść każdego działu „Słownika”, stał się podstawą do ułożenia alfabetycznego spisu 1700 haseł.

Był to szkielet „Słownika”. Według niego miała być opracowana treść „Słownika”. Kraszewski doskonale sobie uświadamiał, z jak trudnym zadaniem miał do czynienia. Wyraża to w słowach: „W miarę, jakeśmy szli coraz dalej, przestrach nas ogarniał i zwątpienie: tysiące trudności w klasyfikacji systematycznej nastroczało się co chwila”⁶. Przejrzanie tego projektu wzbudza zdziwienie ze względu na olbrzymi wkład pracy, jakiej wymagało jego opracowanie. Co się stało z tym projektem, nie wiadomo. W każdym razie pozostał wśród projektów nie zrealizowanych. Interesuje on nas jako jedna z prób, podjęta w okresie ożywienia badań nad przeszłością ziem polskich. Widocznie odczuwano wówczas potrzebę wydania takiego „Słownika”, jeżeli zajęła się tym Akademia Umiejętności. Chciała ona dać syntetyczny przegląd wiedzy ówczesnej w systemie haseł ujęty. Nic nie wiadomo o dalszym etapie pracy nad „Słownikiem”⁷.

Ale myśl o „Słowniku” nie zginęła w polskich środowiskach naukowych. W 30 lat później Zygmunt Gloger opublikował czterotomową „Encyklopedię staropolską”, wydaną w latach 1900—1903 w Warszawie. Pisał ją przez 30 lat na bez porównania szerszej podstawie hasłowej, niż projekt Kraszewskiego. A Brückner tak ją ocenia: „Wystarczyło dobrej woli, głębokiego znawstwa, usilnej pracowitości jednego człowieka dla wykonania dzieła, które nie było płodem suchej uczoności, któremu przyświecała tendencja obrony i rehabilitacji przeszłości przeciwko niesprawiedliwym, a co najmniej uprzedzonym i powierzchownym ocenom, narzuconym przez obcych, a chronionym przez cenzurę”⁸.

Dalsze polskie próby opracowania „Słownika” po pierwszej wojnie światowej poszły w innym kierunku. Bujny rozwój sławistyki i historii, antropologii, archeologii i językoznawstwa w ostatnich dziesiątkach lat przed drugą wojną światową, kiedy najżywiej dyskutowano nad kwestią autochtonizmu Słowian uwarunkowało w Polsce znowu podjęcie pracy nad wydaniem „Słownika starożytności”, tym razem niepolskich, lecz słowiańskich.

Miał to być encyklopedyczny, wielotomowy przegląd całości kształtu wiedzy o kulturze Słowian, opracowany przez licznych uczonych różnych krajów⁹. Redakcja jego pod przewodnictwem prof. Bujaka z siedzibą w Warszawie wydała „Zeszyt próbny” w r. 1934¹⁰, ale praca nad „Słownikiem” aż do wybuchu drugiej wojny światowej nie poszła dalej. Hamowały ją różne trudności, a wypadki wojenne spowodowały zniszczenie zebranych materiałów.

⁶ Odbitka ze „Sprawozdań A. U.”, program „Słownika archeologicznego”. Kraków 1875, s. 14.

⁷ „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Komisji Archeologicznej Wydziału Histor.-filozof.” za lata 1876—1900 nie wykazują żadnego zainteresowania i wzmianki o realizacji projektu „Słownika” Kraszewskiego.

⁸ Przedmowa do Enc. staropolskiej, Wyd. Ewerta, Trzaski i Michalskiego, Warszawa 1939.

⁹ Ob. Władysław Kowaleński i Tadeusz Leher-Spławiński: „Czym ma być i jak powstaje Słownik Starożytności Słowiańskich”, „Nauka Polska”, r. IV, nr 4, Warszawa 1956, s. 206—212.

¹⁰ „Słownik Starożytności Słowiańskich”, Dictionnaire des antiquités slaves. Zeszyt próbny, fascicule d'épreuve, Warszawa 1934, s. 1—50.

Od nowa rozpoczęte prace nad „Słownikiem”, tym razem z główną redakcją w Poznaniu w r. 1950, trwają bez przerwy już przez 8 lat.

Z początku „Słownik” był ściśle związany z Instytutem Zachodnim. Od r. 1954 finansuje go Polska Akademia Nauk. Powiązanie go z Zakładem Słowianoznawstwa w Krakowie utrwaliło jego pozycję jako osobnej placówki w Poznaniu. Jej organizacja nie uległa żadnym zmianom. Praca postępuje dalej, nieustannie zbliżając się do wydania tego dzieła. Stan pracy nad „Słownikiem” najlepiej wyrażają dotychczasowe wyniki cyfrowe podane w załączonej tabeli. Rocznie przybywa mniej więcej 18.000—20.000 wierszy. Ogółem w stosunku do pierwotnie zamierzonej całości (140.640 wierszy) główna teka redakcyjna zawiera obecnie około 116.000 wierszy, czyli przeszło 82% zaprojektowanej objętości „Słownika”. Nie znaczy to, ażeby została wykonana w takim samym procencie całość zamierzenia. Jest ona mniejsza, jeśli oceniamy osiągnięcia wg listy haseł opracowanych, które stanowią około 58% całego ich zestawu. Z ogólnej liczby 3.600 haseł jest już opracowanych i zakwalifikowanych 2060 haseł. Pozostaje więc jeszcze około 1500 haseł, czyli 42%. Przed autorami i redakcją „Słownika” stoi jeszcze do wykonania wielka, ale już mniejsza od wykonanej praca. Może ona trwać około 4—6 lat. Ze względu na ogólne trudności wydawnicze opublikowanie całości „Słownika” może się przedłużyć poza te lata.

Tablica stanu pracy SSS w dn. 31 III 1958 r.

Dział	Ogólny limit wierszy	Ilość opracowanych wierszy	% opracowanych wierszy	Ilość napisanych artykułów	Ilość artykułów do napisania	Razem artykułów	% napisanych artykułów	Ilość napisanych glos	Ilość glos do napisania	Razem glos
Antropologia	6.000	5.420	90.33	23	22	45	50.11			
Archeologia	24.000	20.048	83.53	321	79	400	80.25			
Etnografia	12.600	3.298	26.20	45	204	249	18.00			
Historia	36.000	48.302	134.19	1282	686	1968	65.19			
Językoznawstwo	12.000	8.549	71.24	29	23	52	55.77	610	528	1.138
Piśmiennictwo	6.000	2.684	44.73	48	77	125	38.40			
Prawo	12.000	7.459	62.15	115	98	213	54.00			
Sztuka	12.000	5.804	48.36	30	245	275	10.90			
Wierzenia	3.600	867	24.08	29	11	40	72.50			
Zagadnienia Społ. i Gosp.	16.260	13.065	80.35	138	76	214	64.48			
Razem	140.460	115.496	82.22	2060	1.521	3581	57.52	610	528	1.138

Dotąd wzięło udział w opracowaniu haseł około 170 autorów, oprócz nich 30 autorów nie wykonało swoich zobowiązań wobec „Słownika”. W niejednym wypadku biernych autorów zastąpili już inni, ze względu na konieczność utrzymania pracy nad „Słownikiem” w stałej aktywności. Należy stwierdzić, że w wielu wypadkach redakcja SSS spotyka się z dobrą wolą autorów w razie potrzeby opracowania zaległych haseł. Umożliwia to, chociaż z opóźnieniem, stałe posuwanie pracy naprzód.

Najlepiej mówi o tym następujące zestawienie wkładu pracy najaktywniejszych współpracowników „Słownika”. Niektórzy z nich zdołali opracować po kilkadziesiąt, a nawet ponad setkę artykułów. Np. profesorowie: Adamus — 74, Czekański — 25, Frančić — 56, Gieysztor — 34, Jażdżewski — 21, Kowalenko — 152, Lehr-Splawiński — 97 glos i 13 art., Labuda — 95, Lewicki — 147, Molé — 52, Plezia — 120, Rudnicki — 348 glos i 4 art., Urbańczyk — 34. Asystenci: Nalepa — 179 art., Swoboda — 39, Wędzki — 118 i inni. Najliczniejsza grupa autorów, licząca około

100 osób, opracowała po kilkanaście artykułów lub mniej. Przy przejrzaniu tabeli stwierdzić można dużą dysproporcję między działami zaawansowanymi a zacofanymi. Z działów zapóźnionych w pierwszym szeregu kroczy „Sztuka” (ob. tabela). Ma tylko około 11% opracowanych haseł, a za nią idzie „Etnografia” (18%).

Nieproporcjonalnie mało jest w dziale „Sztuka” haseł opracowanych przy stosunkowo znacznym wykorzystaniu wyznaczonego mu limitu wierszy (48,36%). Wprawdzie na czoło wysunęły się tu wielkie hasła o sztuce chorwackiej, ruskiej, bułgarskiej i dalmackiej, ale pozostają jeszcze liczne hasła mniejsze, bez których tom I może być znacznie uszczuplony. „Etnografia” ostatnio się ożywiła i jest nadzieja, że przyspieszy opracowanie swych haseł¹¹. Najobszerniejszy dział „Historia”, wykazuje wielkie natężenie pracy. W ciągu r. 1957 historycy opracowali 243 artykuły (11.000 w.) na ogólną liczbę 329 (20.000 w.). Na wszystkie inne działy razem wzięte przypadło zaledwie 86 artykułów. Dział „Historia” nie tylko wyczerpał wyznaczony mu limit wierszy w „Słowniku”, ale go znacznie przekroczył, a przy tym ma jeszcze do opracowania w całym „Słowniku” 686 haseł. Ten stan tłumaczy się z jednej strony obfitością materiału historycznego, a z drugiej niezbędnym uzupełnieniem spisu haseł tego działu.

Zeszyt dyskusyjny. Wreszcie dobiega końca druk „Zeszytu dyskusyjnego”, jest już po trzeciej korekcie. Ukazuje się w ciągu najbliższych tygodni. Składa się on ze 156 artykułów. W jego opracowaniu wzięło udział 73 autorów. Format 4°, stron XIV + 147 i 44 ilustracji wraz ze spisem autorów, haseł, ilustracji i skrótami literatury¹². Około 1000 egz. „Zeszytu” przeznaczają się na rozesłanie do instytucji i profesorów w kraju i za granicą w celu uzyskania krytycznej oceny poziomu i metody pracy „Słownika” od sfer naukowych. Dodać należy, że redakcja SSS zamierza skierować na Kongres moskiewski slawistyczny 200 egzemplarzy „Zeszytu dyskusyjnego” dla dyskusji wśród slawistów. Kongres ten odbędzie się we wrześniu br.

Tom I. Obecnie główny wysiłek Redakcji jest skierowany na zakończenie tomu I (lit. A—E). Jego materiał w 90% redakcyjnie przygotowany do druku i przepisany w 3 egz. (ok. 1500 stron maszynopisu jednoszpaltowego). Składa się z ok. 620 haseł. Z nich jeszcze 70 jest w opracowaniu („Historia” — 22, „Sztuka” — 20, „Prawo” — 5, „Etnografia” — 13, „Piśmiennictwo” — 8, „Językoznawstwo” — 1, „Wierzenia” — 1). Działy: „Antropologia”, „Archeologia” i „Zagadnienia Społeczno-Gospodarcze” w pełni opracowały w nim swój udział. Redakcja wzywa autorów do nadesłania reszty artykułów do t. I do 30 lipca br., ażeby wreszcie zakończyć zbieranie doń materiałów. Artykuły nie nadesłane do tego terminu nie wejdą do t. I i z konieczności będą umieszczone w ewentualnych suplementach. Redakcja nie

¹¹ W dniu 14 IV b. r. we Wrocławiu na plenum Zarządu Głównego Polskiego T-wa Ludoznawczego na prośbę redakcji „Słownika” prof. J. Burszta przedstawił stan działu „Etnografia” w „Słowniku Starożytności Słowiańskich”. Po przedyskutowaniu przyczyn powstałego stanu rzeczy Zarząd T-wa z inicjatywy prof. Burszty postanowił ożywić współpracę etnografów nad opracowywaniem haseł tego działu. Wobec zaś rezygnacji prof. J. Gajka z prowadzenia działu „Etnografia” w „Słowniku”, Zarząd T-wa Ludoznawczego zaproponował objęcie funkcji redaktora tego działu w „Słowniku” prof. T. Sewerynowi, prezesowi T-wa Ludoznawczego i dyrektorowi Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Przy T-wie Ludoznawczym powstał rodzaj Komitetu dla pilnowania postępu prac nad hasłami SSS. Nowy redaktor działu „Etnografia” przystąpił do energicznego wykonywania swoich funkcji, jak opracowywanie i recenzowanie haseł. Zapowiada to wyrównanie powstałych w tym dziale zaległości w porównaniu ze stanem prac nad hasłami w innych działach „Słownika”.

¹² Z doświadczenia uzyskanego przez redakcję „Słownika” w pracy nad „Zeszytem dyskusyjnym” należy podać do wiadomości współpracowników, że przy sprawdzaniu literatury związanej do artykułów okazało się w niejednym wypadku: opuszczenie stron, roku i miejsca wydania, brak imion autorów, niedokładność tytułów cytowanych prac i stron, stosowanie dowolnych skrótów. Wywoływało to i nadal wywołuje kłopotliwą korespondencję z autorami. Redakcja uprzejmie prosi autorów o ściślejsze przestrzeganie przepisów bibliograficznych, co ułatwi i przyspieszy wydanie „Słownika”. Ponadto w pierwszej korekcie nie zawsze autorzy należycie kontrolują podaną literaturę i uzupełniają ją lub zgłaszają poprawki później.

może dłużej czekać i zatrzymywać się z wydaniem t. I na czas nieokreślony. Innego wyjścia w tej sytuacji znaleźć nie można. Tym bardziej że po zakończeniu pracy nad t. I trzeba go wewnątrznie zrecenzować, usunąć stwierdzone braki i przedstawić do Wydziału I PAN dla dalszego postępowania i recenzji oficjalnej. Przypuszczać można, że w końcu III kwartału tom ten znajdzie się w Zakładzie Wydawniczym im. Ossolińskich.

Zainteresowanie „Słownikiem” w kraju i zagranicą, gdzie o nim coś wiedzą, jest duże szczególnie w Jugosławii. Na posiedzeniu Instytutu Historii S. A. N. w Beogradzie, gdzie referowałem, jak powstaje SSS (dn. 1 X 1957 r.), w dyskusji proszono o przysłanie większej liczby egzemplarzy „Zeszytu dyskusyjnego”. W Jugosławii tego rodzaju pracy dotąd się nie prowadzi. Nawiązany kontakt z profesorami i asystentami w Beogradzie, Zagrzebiu oraz z dyrektorami Instytutu Jadrńskiego, Archiwum i Muzeum w Dubrowniku i Kotorze ułatwiło zaopatrywanie redakcji SSS w książki i czasopisma z dziejów Słowiańszczyzny nadadriatyckiej.

W grudniu r. 1957 odwiedził redakcję „Słownika” prof. I. Hamm (slawista) z uniwersytetu w Zagrzebiu. Interesowała go organizacja i metoda pracy, podział na wydziały, koordynacja pracy autorów w hasłach złożonych oraz literatura podawana przy hasłach. Wyraził przy tym zdziwienie, że zespół sekretariatu naukowego jest tak nieliczny (3 osoby) w stosunku do olbrzymiego materiału „Słownika”, który wymaga dużego wkładu pracy przy jego redakcyjnym opracowaniu.

W kwietniu 1958 r. redakcję „Słownika” odwiedził prof. Dymitr Krandżałow (Bułgar) z uniwersytetu praskiego (slawista). Omówiono z nim sprawę kontaktu książkowego z Bułgarią, która jest przedmiotem jego badań i prac.

Porozumienie się redakcji z owymi profesorami, przedstawicielami nauki Słowian południowych, jest pod wielu względami bardzo pożyteczne. Trzeba stwierdzić, że zagadnienia jugosłowiańskie i bułgarskie dopiero w ostatnich dwóch latach naszej pracy zostały w „Słowniku” szerzej uwzględnione. Redakcja wprowadziła do działu historycznego znaczną liczbę haseł dotyczących dziejów Słowian Półwyspu Bałkańskiego. Nawiązał się też nie tylko kontakt osobisty z Jugosłowianami, ale rozpoczęła się wymiana książkowa z bibliotekami tego kraju a redakcją SSS.

Jest jeszcze czas na to, ażeby bliżej skontaktować się pod tym względem i z Bułgarią. Pewne kroki w tym kierunku już zostały podjęte. Pomoże to lepiej opracować lub uzupełnić hasła bałkańskie na podstawie najnowszej literatury.

Podstawa książkowa redakcji „Słownika” ogromnie się skurczyła od chwili jej przeniesienia do Pałacu Działyńskich. Zerwał się bezpośredni kontakt z Biblioteką Instytutu Zachodniego, dobrze zaopatrzoną pod kątem widzenia potrzeb „Słownika” w latach poprzednich. Mała liczba książek (ok. 1000) przekazana redakcji w depozyt przez uprzejmość władz I. Z. zupełnie nie wystarcza dla obsługiwaną czynności redakcyjnych „Słownika”. Są to nowe trudności, które niełatwo można pokonywać przy nielicznym zespole sekretariatu redakcyjnego i to bez widoków na jego zwiększenie w najbliższej przyszłości w dzisiejszych warunkach przy zmniejszonym budżecie na prace zlecone w r. 1958.

W końcowej ocenie całokształtu warunków i dotychczasowych wyników pracy „Słownika” można stwierdzić, że realizacja „Słownika” jest mocno utrwalona, tak przez ogólny bieg pracy w poszczególnych jego działach, jak i koordynujące czynności centrali redakcyjnej.

„Słownik” znajduje się na utrwalonym torze pracy organizacyjnej i redakcyjnej. Stwierdzone zaś braki i powstające trudności, chociaż są dokuczliwe, to jednak nie mogą odebrać redakcji optymizmu co do ostatecznego wyniku powstającego dzieła. W końcu dodać należy, że w ostatnich dniach Komitet Słowianoznawstwa PAN uchwalił wystąpić do funduszu Millennium z wnioskiem o przydzielenie dla SSS dwu etatów i 30.000 zł na prace zlecone dla przyspieszenia pracy nad Słownikiem, który ma wejść w poczet wydawnictw millennialnych.

Władysław Kowalenko